



Sandra Zabrocka (trzecia z lewej w dolnym rzędzie) podczas dnia hospicyjnego w TVP

## ANIOŁ BEZ SKRZYDEŁ

# Wszystko mam, jestem szczęśliwa

Sandrę Zabrocką dwukrotnie zapraszałem do Warszawy, aby w związku z kampanią „Hospicjum to też Życie” w TVP1 opowiadała o wolontariacie hospicyjnym. Pierwsze zaproszenie musiałem odwołać, drugie zakończyło się jeszcze gorzej – 15-letnia wolontariuszka z Chojnic przyjechała do Warszawy, udzieliła kilkuminutowego wywiadu, a ten... z przyczyn technicznych nie został wyemitowany. Kilka godzin spędzonych z nią, przekonało mnie jednak o tym, że nie mogę dopuścić do tego, żeby świat się o niej nie dowiedział. Dlaczego? Przeczytajcie sami.

### **Sandra, mieli do Ciebie zadzwonić dziennikarze z programu „Raj” z telewizyjnej „Jedynki”...**

– Oni już nawet byli u nas, w Chojnicach! Zamiast dwóch, byli trzy dni. Rozmawiali ze mną, z panią doktor z hospicjum, z chorymi, z innymi wolontariuszami. Chcą przyjechać 5 stycznia i dalej pokazywać życie moje i naszego wolontariatu. Chcą też, żebym napisała, jakie mam marzenia, a potem pomogą mi je spełnić. Jedno już wymieniłam, ale myślę, że nie mieliby nic przeciwko, jeżeliby zamiast moich kilku było jedno moje, a reszta innych wolontariuszy.

### **– A jakie jest twoje marzenie?**

– Ja mam wszystko i jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem. Ale mam marzenie – wyjazd do Lublina, do Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia. Moje dwie koleżanki specjalnie pojechały studiować do Lublina, żeby być wolontariuszkami w tamtym hospicjum. To było nasze wspólne marzenie, ale ja jeszcze chodzę do gimnazjum, a poza tym mam problemy ze zdrowiem i myślę, że nie mogłabym tak daleko od domu odjeżdżać. No ale na wszystko jeszcze jest czas, więc spokojnie.

### – Od kiedy pomagasz w hospicjum?

– Jako wolontariuszka pomagam od 3 lat, czyli od początku wolontariatu w Towarzystwie Przyjaciół Hospicjum. Na około dużo słyszałam o hospicjum, wiele moich koleżanek przyszło tu pomagać, to pomyślałam – dlaczego ja nie mam spróbować? Wcześniej mój dziadek leżał w hospicjum i kojarzyło mi się ono właśnie z nim. Myślę, że to też miało wpływ na to, że zostałam wolontariuszką.

### – Nie bałaś się tego miejsca?

– Wszystkiego należy spróbować, a hospicjum kojarzyło mi się dobrze. Idąc tam, wiedziałam, że wszystkiego się nauczę przy odrobinie moich dobrych chęci. I cały czas się uczę, choć im bardziej idę w tym kierunku, tym bardziej myślę, że mniej wiem. Jak przychodziłam do wolontariatu, to mówiłam: „Jeny, jaka jestem z siebie dumna, w końcu jestem wolontariuszką”. A teraz widzę, że dopiero w tym kierunku idę, że staję się nią i zbieram ważne dla wolontariusza doświadczenia.

### – Co robisz jako wolontariuszka?

– Opiekuję się dwiema paniami. Jest to matka i córka, obydwie na wózkach inwalidzkich. Moja praca polega na tym, żeby przyjąć, posprzątać, odkurzać, zmywać naczynia, zrobić posiłek, ale najważniejsza jest chyba rozmowa, modlitwa – to wszystko jest takie ważne dla nich. Samo to, że do nich przyjdę. Jak byłam w piątek, usłyszałam, że Pani Krysia, córka, mówi: „Sandra, ty jesteś sama chora, masz chore serce, bardzo słabo widzisz, ja się bardzo dziwię, że przychodzisz do mnie, a ja sama nie jestem taką chorą osobą”. A ja mówię: „Pani marzeniem jest chodzić, a ja mogę to w taki prosty sposób wykorzystać i mogę pójść do pani”. Nie czuję swojej choroby patrząc na cierpienie drugiej osoby.

### Czy twoja choroba ma wpływ na to, jaką jesteś wolontariuszką i na to, że w ogóle jesteś wolontariuszką?

Myślę, że na pewno jakiś ma. Od 3 roku życia nie widzę na jedno oko, a drugim widzę słabo, więc już teraz uczę się brajla. Mam też problemy z sercem. Przez to, że sama jestem chora, inaczej patrzę na cierpienie innej osoby. Przez to, że mogę kiedyś stracić wzrok, jak najbardziej staram się z niego korzystać teraz. Tak samo doceniam to, że mogę gdzieś pójść. Czasem jest tak, że z lenistwa sobie powiem: „Dzisiaj nie pójdę, jeny, naprawdę nie chce mi się, mam tyle rzeczy na głowie, że nie mam sił na to”. Ale potem sobie tłumaczę, że dla osoby chorej, do której będę szła, marzeniem jest pójść, wstać z łóżka, a ja mogę to w tak prosty sposób wykorzystać. I jeszcze bardziej się z tego cieszę, idąc tam i wiedząc, że ja korzystam z rzeczy, które mam i które dostałam i jeszcze ich nie tracę. Ludzie, którzy nie mają kontaktu z wolontariatem i hospicjum, nie są wolontariuszami, podchodzą do tego w sposób obojętny, jest w nich więcej lenistwa, nie korzystają w odpowiedni sposób z ważnych rzeczy w życiu.



### Marnujemy czas?

Czy marnujemy? Jeden lubi pomagać, a drugi lubi grać w piłkę nożną. Tak się składa, że ja lubię pomagać i lubię też sport i idę w tych dwóch kierunkach. Ale są ludzie, którzy się boją albo wcale nie spróbowali czegoś takiego, a rzeczywistość jest o wiele piękniejsza niż nasze wyobrażenie o niej...

### O! Ha ha ha!

No bo tak jest! W grupie wolontariuszy przychodzących do hospicjum najdłużej jestem najmłodsza, ale tam wszyscy podchodzą do tego w taki sposób, jak ja. Często jednak słyszę od innych ludzi, którzy mnie obserwują, że dla nich jest to bardzo dziwne i jest im trudno uwierzyć, że ja mam 15 lat, a w taki sposób działam i zajmuję mnie takie rzeczy. A naprawdę tak jest. Jeny, ja naprawdę dużo dostaję z hospicjum!

### Co dostajesz?

Uczę się wielu rzeczy. Na przykład odpowiedzialności i uśmiechu nauczyłam się właśnie w hospicjum i w warsztatach terapii zajęciowej czy innych miejscach, które odwiedzam. Od koleżanek z klasy, z którymi nie mam bliższego kontaktu, usłyszałam, że jestem aniołem bez skrzydeł, a niektóre z nich nigdy nie widziały mnie bez uśmiechu na twarzy. Ja już mam taki wyraz twarzy, że się zawsze uśmiecham. Operatorzy z telewizji przyjechali tu na dwa dni i powiedzieli, że przebywając ze mną sami nauczyli się więcej uśmiechać. Bo ja już tak mam, że jak jestem w szkole, to mówię do nauczycielki, która idzie z ponurą miną: „Niech się Pani uśmiechnie”. W domu mówię: „Mama, uśmiechnij się!”.

### – Jak to się stało, że jesteś wolontariuszką medyczną w takim wieku? Zwykle jest tak, że dopiero starsi wolontariusze idą do pacjentów?

– Nasze hospicjum jest hospicjum domowym i do chorych chodzą wolontariusze sprawdzeni i to jest taka mocna

grupa. Nieraz spotkałam się z sytuacją, że trzeba było przebrać chorego, pampersa zmienić. Ja lubię pomagać, ja rzadko o tym mówię, idę do chorego, wychodzę i już nie pamiętam, że ja to zrobiłam, bo dla mnie jest istotne, że ja pomogłam i ja wtedy się czuję jeszcze bardziej szczęśliwa, że jak słyszę to „Dziękuję”, to wiem, że to są takie ważne rzeczy w życiu, z których tak mało osób korzysta. Wiem, że to jest dla mnie takie cenne i ważne i bardzo dziękuję wszystkim osobom, dzięki którym jestem w tym miejscu już w tym wieku.

### **– Czym dla Ciebie jest hospicjum?**

– Wielu ludzi kojarzy hospicjum ze smutnym miejscem, a dla mnie jest zupełnie inaczej. Dla mnie hospicjum jest najwspanialszym miejscem na ziemi. To jest taki zamek, takie królestwo, gdzie wchodzisz i tam jest wszystko. Tam jest miłość, tam jest radość, tam są takie rzeczy, że normalnie, w szkole, na ulicy nie spotykasz się z nimi. Na przykład uśmiech. U nas wchodzi się i jest się obdarowywanym takimi gestami ze strony drugiej osoby, np. przez pacjentów. Tu wszystko jest inaczej, niż ludzie myślą. Jak ja słyszę, że ludzie się boją, to... nie wiem, ludzie są dziwni. Ale nie powinnam tak mówić, bo ja jestem tam i wiem, jak tam jest, a inni mogą nie mieć silnej woli, żeby spróbować.

**A co byś powiedziała osobom, które są w twoim wieku, chciałyby pomagać, ale nie tak, jak ty, będąc przy chorym, zmieniając pampersa. Przecież wiesz, że nie każdy się do tego nadaje.**

Mamy bardzo duże grono wolontariuszy akcyjnych, którzy na co dzień robią jakieś kartki, anioły z gipsu, jakieś stroiki świąteczne. Ja też jestem taką wolontariuszką, bo też uczestniczę w każdej akcji. Wolontariusze przygotowują koncerty, pozyskują sponsorów. Jest dużo rzeczy do zrobienia nie tylko z chorym, a są przecież wolontariusze, którzy np. studiują i nie mają czasu, żeby regularnie co tydzień odwiedzać kogoś. Ale jak mamy jakąś dużą akcję, to do stworzenia koncertu potrzebnych jest ok. 50 wolontariuszy i wszystko wychodzi dzięki nim.

### **Namówiłaś już kogoś na wolontariat?**

Jeny, wielu ludzi! Od września tego roku jest taka grupa i jest w niej wiele osób z mojej szkoły. Widzę, że oni chcą pomagać i się tak bardzo starają. Ja wszystkich, których spotykam, namawiam na wolontariat i po rozmowie z taką osobą ja widzę, że ona się nadaje. Czasem jest tak, że ja pierwszy raz idę pokazać, jak to jest, jak wygląda moja praca z chorym. Trzeba przełamać ten strach i myślę, że wtedy będzie zupełnie inaczej, prościej.

*Rozmawiał Piotr Kławiś*

*17 grudnia Sandra była bohaterką felietonu pokazanego w programie Raj. Twórcy programu odwiedzą ją jeszcze raz, w styczniu. Programy „Raj” emitowane są w środy o godz. 14.30, a kilka tygodni po emisji można je obejrzeć na stronie: [www.itvp.pl/event/raj/](http://www.itvp.pl/event/raj/)*

## **WHAT** na finiszu, czyli skąd się wzięli skazani w hospicjach w Polsce

**Projekt „WHAT – Wolontariat Hospicyjny jako narzędzie uczenia Akceptacji i Tolerancji dla osób skazanych opuszczających placówki penitencjarne” finansowany ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich wkroczył w decydującą fazę – więźniowie z 15 placówek penitencjarnych z całego kraju rozpoczęli wolontariat w hospicjach stacjonarnych, domowych i przyszpitalnych oddziałach paliatywnych. Będą pomagać we wszelkich pracach fizycznych, jak remonty, porządki, drobne naprawy, ale też wspierać personel medyczny w ich służbie pacjentom na oddziałach.**

Cel projektu Fundacji Hospicyjnej został więc osiągnięty.

A wszystko zaczęło się w październiku...

kiedy to pracownicy 15 placówek opieki hospicyjnej i 15 placówek penitencjarnych wzięli udział w dwóch turach 3-dniowych szkoleń w Gdańsku. Zakres tematyczny zajęć obejmował:

- ideę opieki paliatywnej,
- zasady działania hospicjów,
- społeczne, ekonomiczne i prawne aspekty wolontariatu,
- ideę wolontariatu hospicyjnego,
- kwestie psychologiczne – reakcję personelu na obecność osób skazanych i osób skazanych na pracę w placówce opieki paliatywnej,
- zasady działania placówki penitencjarnej,
- prawne i psychologiczne aspekty pozawięziennej aktywności skazanych,
- marketing wolontariatu hospicyjnego,
- wagę partnerstwa w realizacji projektów.

Szkolenia swoim udziałem wsparli przedstawiciele Centralnego Zarządu Służby Więziennej i Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy jednogłośnie wyrazili swoje poparcie dla idei projektu.

Po szkoleniach zorganizowane zostały spotkania informacyjne dla współpracowników uczestników szkoleń oraz zajęcia dla skazanych, którzy w opinii psychologów i wychowawców mogliby być wolontariuszami hospicyjnymi. Zadaniem spotkań było oswojenie i przekonywanie do tego, że warto dla szczytnej idei więźniów wypuścić z aresztów śledczych lub zakładów karnych i wpuścić do hospicjów. Udało się przekonać - i nie tylko mówić, ale i pokazywać, jak da się powiązać teoretycznie niepowiązywalne – czyli świat normalny (rozumiany jako dobry, godny, wart działania) z tym nienormalnym (czyli złym, niegodnym, niewartym starań). Media lokalne, regionalne, a czasem i ogólnopolskie wsparły działania w Bydgoszczy, Działdowie, Gdańsku, Gdyni, Gorzowie Wielkopolskim, Inowrocławiu, Koszalinie, Łodzi, Nysie, Poznaniu, Siedlcach, Suwałkach, Ustce/Słupsku, Warszawie i Wrocławiu. Pokazały, że warto budować postawy akceptacji i tolerancji dla osadzonych poprzez wolontariat w hospicjum, warto reintegrować skazanych przez prace społeczne, a przede wszystkim, że warto walczyć ze społecznymi stereotypami więźnia i dać mu, mimo niezaprzeczalnej potrzeby kary za uczynione zło, drugą - może ostatnią w niektórych przypadkach - szansę na stawanie się lepszym.

*Agnieszka Meller*